

T R E Ś Ć.

Od Redakcji. I. Niepożądane objawy, II. P.P.S. III. Izby lekarskie. IV. Z Kasy Chorych m. Warszawy. V. Z różnych stron kraju. VI. Przegląd piśmiennictwa. VII. Drobnie wiadomości. VIII. Kącik humorystyczny. IX. Komunikaty.

L E K A R Z K A S Y C H O R Y C H

**Redakcja i Administracja „Lekarza Kasy Chorych“
przeniesiona została na ul. Filtrową 63 (Anińska 2).**

Wszelkie zamówienia prenumeraty wykonywa się tylko po uprzednim uregulowaniu należności. Przy wpłacie prenumeraty należy koniecznie podać termin, od którego prenumerata ma być liczona.

OD REDAKCJI.

— Odzyskanie samodzielności po 150 latach niewoli! Czyż serce nie bije radośnie na tę wiadomość? Uczciliśmy wszyscy 10-o lecie tego szczęścia niewysłowionego. Pogody dnia tego nie chcemy mącić rozmyślaniami na temat zmian w stanie lekarskim i lecznictwa w ciągu tego 10-lecia. Na to będzie czas kiedyindziej. A tymczasem niech radość panuje w sercu każdego! Ad aeternam gloriam!

JUBILEUSZ „NOWIN LEKARSKICH“

W listopadzie b. r. mija 40 lat od założenia pierwszego pisma lekarskiego w Zachodniej Polsce: „Nowiny Lekarskie“, które chlubnie świadczą c wysokim poziomie naukowym lekarzy Wielkopolskich. Mimo niewoli, mimo braku warsztatu naukowego, mimo niemożności komunikowania się z ośrodkami nauki innych zaborów, „Nowiny“ nie tylko przetrwały najcięższe chwile ucisku, ale dzięki wysiłkom lekarzy naszych utrzymały się na wysokim poziomie i stały się poważnym czynnikiem rozwoju i postępów Polskiej nauki. To też świat lekarski Zachodniej Polski gotuje się do uroczystego obchodu pamiętnej rocznicy w dniu 18 listopada r. b., obchodu, któremu nada szczególnego nastroju dziesięciolecie pracy społeczno - lekarskiej w wolnej Polsce, zainicjowanej na pamiętnym posiedzeniu Wydziału Lekarskiego T.P.N.

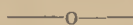
w r. 1918. W listopadzie owego pamiętnego roku zjechali się lekarze z całej Zachodniej Polski, by zabrać się do gorączkowej pracy w dziedzinie sanitarnej. I dzięki temu zjazdowi powstały dzieła tak wspaniałe jak Wydział Lekarski Uniwersytetu Poznańskiego, Związek Lekarzy, obejmujący obecnie cały kraj, Czerwony Krzyż wielkopolski, szkoła dla lekarzy powiatowych, sanitarjat wojskowy armji Wielkopolskiej, dla którego Prof. Wierzejewski zdobył na Niemczech olbrzymi materiał sanitarny, oraz cały szereg instytucyj wchodzących w dziedzinę lecznictwa. To też komitet przygotowawczy, na którego czele stanął Prezes Wydziału Lekarskiego i Naczelny Redaktor „Nowin Lekarskich” Prof. dr. Karwowski czyni przygotowania, by te obchody wypadły najuroczyściej.

Spodziewany jest wielki zjazd przedstawicieli nauki lekarskiej z całej Polski z którym łączy się zjazd chirurgów ortopedów pod egidą Prof. dr. Wierzejewskiego.



Redakcja „Lekarza Kasy Chorych” składa hołd i życzenia najlepsze „Nowinom Lekarskim”, które, w czasach największego ucisku, wkraczały, jak pochodnia gorejąca, w zwarte szeregi germanizmu, idąc mężnie przeciw nim i na każdym kroku i każdym krokiem swym stwierdzały, że, pomimo pozorów, stwarzanych przez stopę germańską i przez wysuniętą ich pięść, język polski i naród polski istnieją, istniały i istnieć będą. Cześć tym bojownikom za świętą sprawę, za ich działalność na polu chwały. I cześć i chwała wszystkim tym, co skupiając się dokoła Nowin Lekarskich, dawali nam nietylko pożyteczną strawę lekarską, lecz podniecały w nas patriotyzm. Boś jeśli Polska wskrzeszona została, to nie tylko dzięki naszym armatom i hufcom bojowym, lecz przede wszystkim dzięki temu, że mieliśmy ludzi, co tak dzielnie podtrzymywali ogień ducha narodu. Wóz Dżymały, Września, Nowiny Lekarskie — to ten rycerz niezłomny, to ten król - duch, to te działa, dzięki którym Polskę odzyskałimy. Odzyskał ją nie ten czy inny pojedynczy obywatel, odzyskali ją przede wszystkim ci cisi bojownicy, co podtrzymywali ogień, tlejący w sercu każdego z nas. Niech żyje Poznań i Pomorze, niech żyją Nowiny Lekarskie! Niech żyją tak długo, jak naród i ziemia polska!

— Słynny profesor medycyny wewnętrznej Fr. v. Müller, którego 70 letni dzień urodzin obchodzono przed kilku tygodniami, na skierowane do niego przemówienia odpowiedział m. in., że „zawsze uważał za ideał lekarza, niezależnego od swych „przełożonych i od rządu”. Dla takich jak p. dr. Fr. Grodecki, profesor Fryderyk Müller — to, naturalnie, anarchista!



Panowie profesorzy wydziałów lekarskich uniwersytetów naszych powinni wyjść ze swej bierności i zabrać głos w sprawach Kas Cho-

ych. Na nich ciąży obowiązek nie tylko przygotowywania i wychowywania przyszłych lekarzy, lecz i troska o to, by posiew nie poszedł na marne, by nie poszli na marne ani lekarze, przez nich wychowani, ani lecznictwo. Inaczej — ktoś będzie wierzył w zasady, przez nich głoszone, jeżeli ich w życiu praktycznym z całą energią bronić nie będą.

To jest ich obowiązek — nietylko jako lekarzy, jako wychowawców, lecz również jako obywateli kraju. Wszelkie teorje, nie poparte przez czyn, pozostaną jałowemi. (Patrz odezwę wydziału lekarskiego w Monachjum i Würzburgu, str. 10).

B. Wiceprezes Kasy Chorych m. Warszawy, ADAM SZCZYPIORSKI, poseł na Sejm i Prezes Zarządu Wydziału Kultury i Oświaty magistratu warszawskiego, według orzeczenia ostatecznego Sądu Apelacyjnego w Warszawie, brał łapówki. „Lekarz Kasy Chorych..” słusznie więc występował przeciw Szczypiorskiemu i jego kompanji.

Zapytujemy pana prezydenta m. st. Warszawy, czy jest dopuszczalne, aby w stolicy Polski ławnikiem był człowiek, który brał łapówki?

Szcypiorski ma nadzieję, że zostanie wojewodą albo ministrem lub t. p. Jeszcze tego nie było i nie będzie, by ten co brał łapówki zajmował wysokie stanowisko urzędowe.

Jeszcze raz zaznaczamy, że wbrew twierdzeniu Szczypiorskiego, nie był on nigdy na uniwersytecie.

I. Niepożądane objawy.

Dążeniem „Lekarza Kasy Chorych” jest postawienie lecznictwa w kasach chorych na należytych poziomie. Z tym celem łączą się bezpośrednio: zachowanie godności lekarza w stosunkach z Kasą Chorych i usunięcie z nich wszelkiej polityki partyjnej. Kto czyta pismo nasze, ten wie, że od pierwszego do ostatniego numeru było to jedynem naszym dążeniem. Żadnych osobistych celów „Lekarz Kasy Chorych” nigdy nie miał. Każdy chyba rozumie, że gdybyśmy nie wydawali pisma tego, mielibyśmy materialne z tego tytułu korzyści. Przeciwnie, wydając je, nietylko ponieśliśmy duże straty materialne z samego tytułu wydawania go, lecz dużo poświęciliśmy też trudów i pracy. Dążenia więc nasze są bezinteresowne i czyste.

Walcząc z nieporządkami, panującymi w kasach chorych, zmuszeni jesteśmy występować również i przeciw wszystkim tym lekarzom, co hołdują stosunkom, panującym w obecnych kasach chorych i występują w ich obronie. Cenilibyśmy te zdania, choćby były sprzeczne z naszymi, gdyby pochodziły one od osób nie pracujących, ani też nie mających zamiaru pracować w kasach chorych. Skoro jednak hymny pochwalne pi-

szą osoby zależne od kas chorych, zdanie ich traci na wartości. A staje się ono już zupełnie bezwartościowym, gdy ciągną one lub chcą ciągnąć nadmierne korzyści z Kas Chorych. Co za wartość ma np. zdanie lekarza kasowego, kuzyna jednego z b. zarządców kasy, głoszące dytyramby na cześć K. Ch., jeśli się dowiadujemy, że pan taki jest w pertraktacjach z kasą o intratną, bo conajmniej w trójnasób przewyższającą wartość, sprzedaż swego mieszkania wraz z urządzeniem roentgenowskim? Co za wartość mają dytyramby na cześć kasy chorych lekarza, który zajmuje w niej dwie posady, jako prezes Zarządu i jako lekarz Kasy Chorych? Inny znowu chwali Kasę, bo chce dostać się na jej lekarza naczelnego, a jeszcze inny jest w porozumieniu z firmą, która dostarcza przetwory swe Kasie Chorych.

Mając do wyboru — albo przemilczanie faktów, albo zganiecie ich, zawsze wybieraliśmy to drugie bez względu na to, czy to się komu podoba, czy nie. Nigdy nie atakowaliśmy nikogo niesłusznie. Ale też nigdy nie wahał się nazywać rzeczy po imieniu, choćby kosztem dosadnych wyrażań. Czyż mamy o tem wszystkim milczeć dlatego tylko, że sprawa tyczy się kogoś z lekarzy? To byłby błąd! Sądzymy, że obowiązek wymaga od nas, byśmy faktów takich nie ukrywali. Tolerując zło w myśl Tołstojewskiego „nie sprzeciwiaj się złu“, sami ponieważ stalibyśmy się współwinnymi. Nie zgodzimy się pod tym względem z tymi kolegami, którzy są zdania, że spraw takich nie należy publikować. Nie i jeszcze raz nie! Nie należy ukrywać niczego. To byłaby zła polityka. Nigdy się z tą polityką nie zgodzimy. Stan lekarski stać na to, aby sobie pozwolił na tę otwartą krytykę postępowania niektórych z lekarzy. Byłoby bardzo niesprawiedliwie, gdybyśmy, atakując zarządy Kas Chorych i ich zarządców za nieodpowiednie postępowanie, przemilczali takie postępowanie lekarzy. A nigdy nie atakowaliśmy lekarzy poza ich działalnością kasową, bo to nie wchodzi w orbitę zadań i celów naszego pisma.

Że działalność ta nie przysparza nam przyjaciół przedewszystkiem ze strony tych, przeciw którym występujemy, a dalej ze strony ich przyjaciół, stronników i połączonych z nimi wspólnotą myśli, interesów lub czynu ludzi — to jest jasne. **Nie do przemilczania „niepożądanych objawów“ dążyć należy, lecz do tego, by „niepożądanych objawów“ nie było.** W opinii społecznej lekarz „nie jest już synonimem nieskazitelnego, wysoce uczciwego, ideowego inteligenta“, nie dlatego, że, jak pisze dr. Kościeszka w Nr. 21 Nowin Społeczno-Lekarskich „publikuje się i podaje do wiadomości publicznej ich przekroczenia etyczne“, lecz dlatego, że czasy powojenne umożliwiły rozpanoszenie się takich typów. „Kres nieuczciwości“ położy się nie drogą ukrywania faktów, nie drogą przemilczania ich, lecz właśnie drogą podawania ich do wiadomości kole-

gów. W przeciwnym razie będzie tak, jak było z P. P. S., która też milczała o pewnych swych członkach, aż zmuszona była ich usunąć. Lejciej wcześniej niż później, „Lekarz Polski“ nie powinien być terenem, na którym Kasy Chorych, za pośrednictwem pewnych lekarzy, mogą poniewierać stanem lekarskim. W tę stronę powinny być zwrócone wysiłki „Lekarza Polskiego“, lecz nie w kierunku wychwalania Kas Chorych w walce z lekarzami i przypisywania niesłusznie winy lekarzom, jak to uczynił „Lekarz Polski“ w artykule p. Wajssa. Gdy takich lekarzy wśród nas nie będzie, gdy znikną Franciszkwowie Grodecy i jego pretoryjanie, wtedy nie będzie polemik, których bodaj dałoby się uniknąć. A wtedy nie będziemy w opozycji względem „Lekarza Polskiego“. Do tej jednomyślności, do tego, by wśród nas nie było chorobotwórczych dla stanu lekarskiego bakteryj, dążyć powinniśmy wszyscy.

Jeśli występowaliśmy przeciw dr. Wajssowi, to nie z tytułu osobistych spraw jego, lecz z powodu artykułu jego w „Lekarzu Polskim“. Był to nietylko artykuł, broniący zarządców Kasy Chorych, lecz poprostu wypad przeciw stanowi lekarskiemu, przyczem autor w sposób nieodpowiedni dla lekarza odzywał się o chorych. Pan Wajss wystąpił jako gorący przeciwnik wolnego wyboru lekarza, t. j. jako stronnik obecnych zarządów K. Ch. przeciw stanowi lekarskiemu i jako motyw przytacza m. in., że wtedy lekarze mieliby b. mały dochód z Kas Chorych (a tak mają ci, co w nich pracują, w tej liczbie i p. dr. Wajss, znaczniejszy dochód). Według p. dr. Wajssa żądanie wolnego wyboru lekarza — to tylko chęć ze strony lekarzy „podziału zarobków“, lecz bynajmniej nie względ na „dobro chorego“. Kasy chorych to ideał, zasłużyły się one względem stanu lekarskiego, „bo dały utrzymanie tysiącom lekarzy“ (w ich liczbie i dr. Wajssowi). Kasy Chorych — to tylko urojeni winowajcy. Społeczeństwo wcale nie pragnie wolnego wyboru lekarza (dowód: „gdyby społeczeństwo tego chciało, dawno by już to przeprowadziło“ — kto się tam śmieje?). Tylko lekarze, wbrew społeczeństwu, tego się domagają. W całej Europie lekarze toczą walkę o w. w. l., a dr. Wajss twierdzi, że jest dobrze tak, jak Kasy u nas postępują. Wobec tego faktu twierdzenie dr. Wajssa nie może być inaczej tłómaczone, jak tylko przez działanie na korzyść K. Ch. przeciw stanowi lekarskiemu. Akcję naszą przeciw zarządcom Kas Chorych w obronie godności lekarskiej nazywa pan Wajss „szykanowaniem Kas Chorych“, gdyż Kasy Chorych zawsze należycie oceniają lekarzy. To też nie należy lekarzowi o Kasach Chorych nic pisać — oprócz naturalnie samych duserów. Troska o dobro chorego jest identyczna z troską o interes Kasy, mówi pan Wajss, Kasy Chorych nigdy nie miały zamiaru ujarzmiania lekarzy; lekarzom nic do tego, czy liczba urzędników w Kasie jest nadmierna, czy nie. Jeżeli, ciągnie dalej dr. Wajss, są w Kasach tarcia z lekarzami, to

winne są nie zarządy Kas, lecz prawodawstwo! Lekarze niesłusznie występują w obronie ustanowienia górnej granicy dochodów (uzasadnienie: to powinna uczynić zamożna klasa sama!). *)

Dr. Wajss powinien rozumieć, że Kasy Chorych, zgodnie z ustawą, udzielają tylko najniezbędniejszej pomocy tak co do lekarzy jak i pod względem lekarstw. W tych warunkach wciągnięcie jaknajszerszych mas do Kas Chorych obniżyłoby zupełnie lecznictwo. Nie jest więc i nie może być obojętną dla stanu lekarskiego sprawa rozszerzenia przynależności do Kas Chorych. Tylko krótkowidz albo osoba specjalnie nastawiona na dany pogląd może odmienne o tem zdania wypowiadać. A wszak jednocześnie tyczą się to także egzystencji aptek i aptekarzy.

„Napaści na Kasy są wynikiem nie dbałości stanu lekarskiego o postawienie lecznictwa na należytych poziomie, lecz konkurencji pomiędzy lekarzami“. Tę chce dr. Wajss usunąć drogą angażowania do Kasy wybranych tylko lekarzy (w tej liczbie, z powodu przytoczonych przez siebie nadzwyczajnych kwalifikacyj swoich, naturalnie i dr. Wajssa).

Pytamy się sz. Kolegów, ile na 8.000 lekarzy w Polsce i na około 300 tysięcy lekarzy w Europie znajdzie się osób, któreby podzielały pochlebstwa dr. Wajssa względem Kas Chorych?

W chwili, gdy Kasy Chorych starają się ze wszelkich sił opętać kajdanami stan lekarski i wcisnąć go pomiędzy dwa kamienie młyńskie, gdy cały świat lekarski bije z tego powodu na trwożę, dr. Wajss chce zasugerować stan lekarski i wmówić w niego, że winne są nie Kasy, lecz tylko lekarze sami. Ich walka z obecnym sposobem prowadzenia Kas Chorych wynika z pobudek egoistycznych, a Kasy są szlachetnym przeciwnikiem. Kto da wiarę twierdzeniom dr. Wajssa?

Że dr. Wajssowi nie spodobała się nasza krytyka — nie zdziwi nikogo. Wszak b. wiceprezesowi K. Ch. m. Warszawy Szczypiorskiemu nie

*) Wydział lekarski uniwersytetu w Monachjum ogłosił, że „projekt rozszerzenia granic dochodu w sprawie przymusu przynależenia do Kas Chorych jest ciężkiem zagrożeniem pożytecznej działalności lekarskiej, a przez to i zdrowia narodu. Tylko przy istnieniu wolności zawodowej i dobrowolnym poddaniu się niezbędnej karności organizacji lekarskich mogą się rozwijać pełnowartościowe osobistości lekarskie. Wydział powita wszelkie środki ku usunięciu grożącego niebezpieczeństwa“. Pomimo wysokich kwalifikacyj lekarskich dr. Wajssa, o których sam mówi, chyba przyzna p. dr. Wajss, że ważniejsze jest w tym wypadku zdanie wydziału lekarskiego uniwersytetu, którego kwalifikacje lekarskie napewno nie są mniejsze, niż kwalifikacje dr. Wajssa. Rozszerzenie granic tych musiałyby też pociągnąć za sobą żądanie podwyższenia honorarium w Kasach Chorych, gdyż z jednej strony zmniejszyłaby się przez to praktyka prywatna lekarzy kasowych, a z drugiej strony wszak honorarium lekarskie normuje się skalą zamożności chorego. W ten sam sposób wypowiedziały się uniwersytety w Würzburgu i w Erlandze.

spodobało się, żeśmy przytoczyli wyrok sądu Państwowego, stwierdzający ostatecznie, że brał łapówki. Nie podobało się do tego stopnia, że napadł on na redaktora „Lekarza K. Ch.” z pięściami. A koledze, o którym pisaliśmy, że chce sprzedać Kasie Chorych swoje mieszkanie wraz z gabinetem roentgenologicznym za cenę w trójnasób wyższą od wartości, tak się to nie podobało, że przestał się nam kłaniać.

Oponowaliśmy przeciw treści artykułu dr. Wajssa. Pan dr. Wajss odpiera krytykę naszą wejściem na drogę spraw prywatnych. Nie pójdziemy tym razem jego śladem. Sądzimy, że nie tędy droga. Ale skoro redakcja pisma umieszcza tego rodzaju artykuły, nie możemy o tem nie wspomnieć pod adresem redakcji. Nie należy ciągnąć nas za język...

Mówiliśmy, że artykuły nasze, strofujące postępowanie szeregu lekarzy, uzbrają przeciw nam ich sojuszników. Takim sojusznikiem dr. Wajssa okazał się „Lekarz Polski” przedewszystkiem dlatego, że zamieścił jego artykuł i list. „Lekarz Polski” w artykule umieszczonym nadto w tym samym numerze, co i list dr. Wajssa, p. t. „Niepożądane objawy”, z którego treścią, o ile chodzi o osobiste zatargi pomiędzy lekarzami, zupełnie byśmy się zgodzili, występuje przeciw używaniu ostrych wyrażen w pismach. Jak należy pisać, poucza nas „Lekarz Polski” w dalszym ciągu swego artykułu. A więc „filigranowa perfidja, brak poczucia godności osobistej, zboczenie patologiczne, żądza sensacji, krzykliwa przedsiębiorczość, wstrętna samoreklama” — to są niektóre tylko z pereł repertuaru tego „szlachetnego” stylu „Lekarza Polskiego”, oczywiście jako uzupełnienie artykułu dr. Wajssa. *Medice, cura te ipsum!* A gdzie logika? I gdzie jest właśnie perfidja?

Zaznaczyliśmy w artykule naszym nieodpowiednie dla lekarza wyrażanie się o powierzonych jego pieczy chorych, ograniczając się do tego, co sam pan dr. Wajss napisał w swoim artykule i nie mówiąc nic o tych skargach, jakie doszły nas na postępowanie dr. Wajssa jako lekarza. Czy dr. Wajss zna może lekarza Kasy Ch., co mówi do chorego, znajdującego się w ostatniem stadjum gruźlicy jelit: „teraz musi się pan dobrze odżywiać, weź się pan za testes (tłom. z polskiego), tylko nie za swoje”, albo gdy chory skarżył się na ból kiszki, odpowiada mu: „tak, boli pana pizska, tylko inna”. To wszystko w obecności kobiet. A do matki chorego zwraca się z uwagą: „dobrze, że pani nie ma teściowej, bo ja moją teściową obróciłbym do góry nogami i zrobiłbym z niej skarbonkę”. Czy dziwi kogo, wobec takiego zachowania się, wykwinny styl listu? I czy uważa pan dr. Wajss takie odezwanie się do śmiertelnie chorego za właściwe? To jest postępowanie, które bezwzględnie obniża powagę lekarza, przeciwko któremu protestować należy.

Czy może wyjaśni p. dr. Wajss, jaką drogą znalazł się chory z innego oddziału tegoż szpitala, w którym on pracuje, w jego oddziale?

Na jakiej zasadzie i drogą jakiej protekcji przedłużono dr. Wajssowi asystenturę w szpitalu na rok 8-9y, skoro posady te wolno zajmować najwyżej przez lat sześć? Czy to dzięki cennym zasługom dr. Wajssa dla lecznictwa szpitalnego i medycyny, czy też dzięki zaletom natury prywatnej i protekcji osobistej osób stojących na czele pewnych instytucji?

Czy p. Dr. Wajss napewno twierdzi, że nigdy nie starał się o powiększenie liczby godzin przyjęć w Kasie Chorych? A może zna p. dr. Wajss lekarza, który pouczał innego lekarza, jak to można chorych K. Chorych przyjmować u siebie w domu za opłatą. P. dr. Wajss był zaufanym dr. Grodeckiego. Może więc naradzi się ze swoim sojusznikiem, choć dygi w jego stronę, wobec usunięcia dr. Grodeckiego z Kasy Chorych, obecnie chybiłyby celu.

Może zna p. dr. Wajss tego lekarza, co „wynałazł“ przetwórcę „Kreo“, wyrabiany przez firmę „Krogulecki i Sp.“, a przyjęty do stosowania wśród chorych przez Warszawską Kasę Chorych? Czy zależy owemu lekarzowi, by Kasa Chorych przetwórcę ten zakupywała, czy z tego źródła nie ma ów lekarz żadnych dochodów?

A jaka byłaby taktyka p. dr. Wajssa, gdyby mu wymówiono stanowisko w Kasie Chorych?

W artykule Nowin Społeczno-Lekarskich Nr. 21 dra Marjana Kościeszy, nieznanego nam zupełnie, a więc bezstronnego w danej sprawie, znajdujemy ocenę listu dr. Wajssa: nazywa on go **obrzydliwym, w formie swej wstrętnym, a w treści płytkim.**

„Lekarz Polski“ powstaje przeciw walce lekarzy na łamach pism i proponuje kierowanie tych spraw do Izby Lekarskiej. Byłoby to zupełnie słuszne, gdyby chodziło o sprawy osobiste. „Lekarzowi K. Ch.“ chodzi zaś o sprawy nie osobiste, bo np. z p. dr. Wajsssem redaktor „Lekarza K. Ch.“ nigdy nie miał żadnego kontaktu, nawet w swem życiu nigdy nie widział p. dr. Wajssa. A zresztą, gdy się panów tych pociąga do odpowiedzialności przed Izbą za nieetyczne postępowanie, jak to miało miejsce z dr. Grodeckim, uchylają się oni przed odpowiedzialnością, ukrywając się pod płaszczyk urzędnika.

Otwarcie wyznajemy, że sprawy w instancjach sądowych tak długo się toczą, że akcja w tym kierunku zupełnie chybiła by celu. A zresztą czy wogóle można wytoczyć sprawę np. o to, że ktoś chciał sprzedać drogą sprzęty swoje Kasie Chorych?

Radzimy jeszcze raz, niech nas redakcja „Lekarza Polskiego“ za język nie ciągnie. Zamiast wywoływać scysję pomiędzy lekarzami, „Lekarz Polski“ powinien być ostrożniejszy w pokrywaniu swą powagą niesłusznych intencji niektórych lekarzy.

Jak się przedstawiają artykuły „Lekarza Polskiego” w oczach matadorów kasowych, przykładem pochwała ich przez organ pepeesowski (który stale występuje przeciw lekarzom) Państwowego Zw. Kas Ch. „Przeł. Ub. Społ.". Ze strony lekarzy artykuły te wywołały powszechne oburzenie.

II. P. P. S.

= Nieraz w toku walki o sprawy Kasy Chorych m. Warszawy, zwracaliśmy się w artykułach naszych z zapytaniem do P. P. S., jak może kompromitować partję wysuwaniem na eksponowane stanowiska ludzi o podejrzaney wartości moralnej.

Kropla po kropli działa. Nie przypisujemy sobie wyłącznie zasługi, że wreszcie Centr. Kom. Wyk. P. P. S. postanowił oddać pod sąd za nieetyczne postępowanie pewną grupę swych członków, wśród których znajdowali się owi działacze z K. Ch. i że usunął ich z partji, skoro się temu sądowi poddać nie chcieli. Oni zaś unikając sądu utworzyli nowe towarzystwo wzajemnej adoracji.

Sama więc P. P. S. potępiła tych ludzi swoich, których zwalczaaliśmy. Zapalką, dzięki której nastąpił wybuch, była broszura profesora R. Minkiewicza. Kto tę broszurę czytał, ten wie, że część punktów oskarżenia stanowiły materiały o Kasie Chorych m. Warszawy zaczerpnięte z „Lekarza Kasy Chorych“.

Powinszować musimy C. K. W. P. P. S. stanowczego kroku co do pozbycia się wreszcie niepożądanych pod względem etycznym elementów. Zaznaczyć jednak należy, że w akcji tych wyrzuconych osobników brali niestety udział pod względem walki z redaktorem „Lekarza Kasy Chorych” i ci pepeesowcy, co teraz oczywiście zgodzili się z zarzutami wysuwanemi przez „Lek. K. Ch.” „Robotnik” nazywa postępowanie wyrzuconych obecnie z P. P. S. członków naśladowaniem niewolniczo-bolszewickiego systemu. To pisze ten sam autor, który jako redaktor odpowiedzialny, w swoim czasie dopuszczał do głosu przeciw Lekarzowi K. Ch. obecnych „bolszewików”, za co, jako za oszczerstwo, ukarany został przez sąd państwowy. Ale nie będziemy o tem już mówili. Być może, że nie będąc jeszcze dostatecznie zorganizowanym wobec 600 milicjantów pośła Jaworowskiego, nie odważał się C. K. W. na wystąpienie stanowcze. Lepiej późno niż nigdy. Szkoda tylko, że i w C. K. W. P. P. S. są ludzie, wrogo usposobieni względem stanu lekarskiego. Dobrze by było, by można było doprowadzić do porozumienia między P. P. S. a stanem lekarskim. Jeśli rzeczywiście P. P. S. ma dobrą wolę, to ze strony stanu lekarskiego spotka się ona z jaknajlepszymi chęciami zgody. Tymczasem należy wyczekać wyników Kongresów w Sosnowcu i Katowicach.

III. Izby Lekarskie.

Naczelna Izba Lekarska powinna ułożyć projekt nowelizacji Kas Chorych i postarać się o to, by go wprowadzić na sejm. Powinna ona troszczyć się o wprowadzenie w Kasach Ch. wolnego wyboru lekarza, powinna troszczyć się o odpowiednie honorowanie pracy i stanowiska lekarzy w Kasach Ch. i o to, by wobec zarządów tych Kas Izba Lekarska była stroną równoprawną w sprawach Kas Ch. Bo w obecnych warunkach sprawa względem lekarzy stoi tak, jak gdyby Kasy Ch., jako związek pracodawców, miały powierzone czynności państwowe, a stan lekarski, jako pracobiorca, traktowany jest jako związek prywatny. A wszak jasną jest rzeczą, że w służbie ubezpieczeń społecznych obie strony powinny stanowić uzupełniające się wzajemnie części organu państwowego.

— „Klub Lekarzy Polskich“ rozesłał, wobec mających nastąpić nowych wyborów do Izby Lekarskiej Warsz. - Biał., wezwanie agitacyjne do lekarzy, w którym nazywa działalność dotychczasową tej Izby dezorganizacyjną i stronnictwo - polityczną, nieudolną do rozwiązywania podjętych zagadnień i że wywołało to powszechne niezadowolenie.

Być może, że Izba powinna była w niektórych sprawach wykazać większą energję, lecz stwierdzić tu musimy, że choć przeważająca część członków Izby należała do pewnej grupy politycznej, nigdy nie wykazała ona w swej działalności żadnej stronnictwa politycznej, rządu jej nigdy nie miały charakteru partyjnego. Natomiast nie ulega najmniejszej wątpliwości, że 9/10 członków klubu lekarzy polskich mają wybitną cechę polityczną o przeciwnym zabarwieniu politycznym, niż dotychczasowa Izba Lek. i że gdyby jej członkowie przeważali w Izbie, nabrałaby ona bezwarunkowo charakteru politycznego. Ale nie możemy się zgodzić i z akcją przeciwnej grupy lekarzy, która, zamiast wybrać kandydatów z szerokiego ogółu lekarzy, wystawia tylko członków grupy o wyraźnym, jednostronnym zabarwieniu politycznym. I jakże głosować na tę listę, mającą bronić godności stanu lekarskiego, skoro są tam umieszczeni, jako kandydaci, tacy stronnicy systemu postępowania dr. Grodeckiego, jak pp. Adolf Jasiobędzki, W. Dumoulin i W. Klimaszewski!

IV. Z Kasy Chorych m. Warszawy.

Co należy zmienić w Kasie Chorych m. Warszawy?

1) Należy zmienić system ambulatoryjny i wprowadzić wolny wybór lekarza. Jest to jedyny sposób uniknięcia ogonków. Że system ten bynajmniej nie jest więcej kosztowny, niż system ambulatoryjny, tego dowodzą kasy niemieckie zarówno jak i nasze poznańskie.

2) Przedewszystkiem zaś należy wprowadzić wolny wybór wśród lekarzy rejonowych, zagwarantowany przez ustawę, a niewykonywany przez Kasę Chorych m. Warszawy. Pod tym względem Kasa postępuje wbrew ustawie.

3) Lekarze odwiedzający chorych na mieście (jest ich kilka kategorii: rejonowi i półrejonowi, płatni ryczałtem i płatni za każdą wizytę, są sezonowi, zastępcy i t. d. i t. d.) nie powinni wizytować więcej niż 10 chorych dziennie, jeśli pomoc ich ma być rzeczywista a nie powierzchniowa.

Honorowanie niektórych lekarzy nie ryczałtowo lecz za każdego chorego oddzielnie, dowodzi, że system ten zupełnie jest odpowiedni i sprzeciw Kas Chorych pod tym względem ma inne zupełnie tło — względy socjalistyczno - polityczne.

4) Żaden lekarz nie powinien pracować dłużej niż 2 godziny dziennie w ambulatorjum. Tylko w wyjątkowych, uzasadnionych odpowiednio wypadkach 3 ew. 4 godziny dziennie, lecz i to z przerwą. Zluzowane tą drogą godziny powinny być zajęte przez powołanych w tym celu innych lekarzy.

5) Sam Związek Lekarzy P.P. powinien, w imię sprawiedliwości, dążyć do tego i domagać się, by lekarze, zajmujący inne stanowiska poza Kasą, które im dają conajmniej taki dochód, jaki mają w Kasie, zrezygnowali z jednego z tych stanowisk. Wogóle kumulacja stanowisk t. zw. pełnopłatnych nie powinna być dozwolona.

6) Należy podwyższyć wynagrodzenie lekarzy tak, by rozchód na nich stanowił około 23 proc. dochodów Kasy, tak jak to ma miejsce w Niemczech, gdzie Kasy nie tylko prosperują przytem, lecz wprost opływają w dostatkach, odkładając rocznie setki milionów na kapitał rezerwowowy i budując pałace dla swych biur. Warszawska Kasa Chorych wypłaca lekarzom tylko około 11% dochodu, co jest skandalem. W obecnym stanie, gdy lekarz musi tak usilnie pracować w Kasach, że odbija się to na jego sprężystości i zdrowiu, liche wynagrodzenie połączone być musi słą rzeczy z obniżeniem wartości leczniczej. W interesie chorych, a zatem i Kasy Chorych, leży zmniejszenie liczby godzin pracy lekarza do dwóch godzin i podwyższenie honorarjum lekarzy.

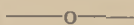
7) Komisje powinny odbywać się tylko w godzinach przedpołudniowych. Żadna z komisji, o ile zasiadają w niej ci sami lekarze, nie powinna trwać dłużej niż 2 godziny. W razie większej liczby chorych, muszą odbywać posiedzenia komisje równoległe. Obecnie, dzięki reklamacjom naszym, posiedzenia komisji, przynajmniej na niektórych dzielnicach, odbywają się dwa razy, zamiast jednego dnia w tygodniu, wskutek tego kończą się o 9 — 10 wieczór, zamiast, jak było dotychczas o 12-ej lub 1-szej w nocy!

8) Przyjmowanie moczu do analizy powinno odbywać się w każdym ambulatorjum, a nie, jak dotychczas, tylko w jednym miejscu, na Solcu.

Wyniki analizy moczu, również — o ile można — i badań bakteriologicznych, powinny być dostarczane lekarzowi ordynującemu w ciągu 24 godzin, nie — jak to obecnie ma miejsce — dopiero po upływie 4 — 5 dni.

9) Wszyscy członkowie bojówki P. P. S. powinni być natychmiast usunięci ze stanowisk w Kasie Chorych, o ile nie zechcą zrzec się przynależności do bojówki. Teraz sprawa jest bardziej powikłana, bo są w Kasie podwójne bojówki P. P. S. — starej i rozłamowej ich części.

10) Skoro usunięta została zacna kompanja trzech lekarzy naczelnych — d-rzy Lipszyc, Torchalski i sam pan Grodecki — to powinni być przyjęci z powrotem do Kasy ci lekarze - dentyści, którzy padli ofiarą zemsty tych trzech spadłych z piedestału potentatów, za złożenie prawdziwych, lecz nie odpowiadających życzeniom tych panów zeznań w Sądzie Państwowym. Tembardziej, że w jednym z tych wypadków matka musiała opuścić dom i pozostawić dzieci niepełnoletnie, by pójść w świat i szukać zarobku poza Warszawą.



— **Zarząd Zrzeszenia Lekarzy K. Ch. m. W.** żądając, w celu uniknięcia ogonków w ambulatorjach K. Ch., rozszerzenia ambulatorjów, tem samem wystąpił jako przeciwnik tej zasady, jaką chciał przeprowadzić p. Komisarz Giebartowski, mianowicie przyjmowania chorych kasowych także w mieszkaniach prywatnych lekarzy czyli wprowadzenia pewnej inodyfikacji wolnego wyboru lekarza. To jest zupełnie niezgodne z zasadami, głoszonymi przez Związek Lekarzy P. P., którego część wszak lekarze Kasowi stanowią.

Również dziwnemi się wydają starania Zrzeszenia o to, by zawarta została nowa umowa. Wszak propozycja zmiany umowy wyszła od b. Zarządu Kasy, lecz nie od Zrzeszenia. Skoro więc komisarz do tej zmiany tymczasem nie dąży, pocóż więc Zarząd Zrzeszenia stara się zmieniać umowę, która w praktyce okazała się dobrą, i działa w ten sposób na szkodę lekarzy Kasy Chorych?

I dalej, jaką moralną podstawę miało Zrzeszenie do interwenjowania na zasadzie § II umowy z Kasą Ch., w sprawie usuniętego z Kasy Ch. dr. Torchalskiego, skoro tenże dr. Torchalski, wraz z p. Grodeckim, swego czasu sam oponował przeciw walorowi tej umowy (naturalnie, gdy się to tyczyło nie jego, lecz innego lekarza). W ten sposób skłania się tylko lekarzy do nieetycznego postępowania. Z tego wszystkiego, widać, że **Zarząd Zrzeszenia** lekarzy K. Ch. m. W. nie stoi na odpowiedniej wysokości i **powinien**, szczególnie wobec tego, że wybory ostatnie odbywały się pod wpływem p.p. Gro-

deckiego, Torchalskiego i Obniskiego, bezwarunkowo **podać się bezwzględnie do dymisji.**

To samo powinno uczynić i Zrzeszenie lekarzy - dentystów.

= Klub lekarzy polskich" zdystansował Zarząd Zrzeszenia lekarzy K. Ch. m. W., samorzutnie przejmując obowiązki tegoż. Zwrócił się on do komisarza Kasy Ch. m. W. w sprawach dotyczących się lekarzy tej Kasy. A więc zarząd Zrzeszenia śpi. Jeśli obowiązki za niego ma spełniać klub lekarzy, to na co istnieje zarząd Zrzeszenia? Niechże zarząd Zrzeszenia obudzi się z letargu.

= W d. 6.XI., z inicjatywy „klubu lekarzy polskich“, odbyła się narada lekarzy, w tem także przedstawiciele Zrzeszenia, z p. Giebartowskim w sprawie niewypłacenia należnych, zgodnie z umową, dodatków do poborów lekarzy, niesłusznie wstrzymanych przez p. komisarza. Poruszono również cały szereg innych spraw spornych, jak stabilizację lekarzy, pracujących w Kasie a dotąd nie przyjętych na etat dzięki jakimś specjalnym kombinacjom byłego nacz. lekarza dr. Grodeckiego, który stworzył cały szereg najrozmaitszych kategorii lekarzy kasowych — rejonowych, półrejonowych, zastępców, sezonowych, płatnych ryczałtem i od wizyty i t. d. i t. d. P. Giebartowski już sam nosił się z zamiarem usunięcia tego niepotrzebnego gmatwania prostych zupełnie rzeczy. Dalej poruszono sprawę podwyższenia poborów lekarskich. Mają się odbyć dalsze pertraktacje.

= P. Komisarz dr. Giebartowski miał, jako jedno ze swych zadań, zmniejszenie niepotrzebnych wydatków w K. Ch. Tymczasem p. Turowicz znowu został przyjęty na nowoutworzone stanowisko historyka ustawy o Kasach Chorych z pensją 1200 zł. miesięcznie. Jasne jest, że to tylko synekura ad personam gratam. Nie wolno robić wyjątków cudzym kosztem, bo na to wszak idą pieniądze nas wszystkich. Obowiązek nie powinien milczeć wobec polityki. Widoczne jest, że poza czysto gospodarczemi planami reform stoją inne jeszcze niepożądane względy.

= Pisaliśmy już o tem, że gdy p. Komisarz K. Ch. m. W. chciał usunąć członków P. P. S. pp. Białasa i Ławkowicza, zmuszony został przez p. Jaworowskiego — pośrednio czy bezpośrednio — do zatrzymania ich. Dla nas ta sprawa przedstawia się jasno. Z gazet dowiedzieliśmy się, że p. Jaworowski ma do swego rozporządzenia milicję czyli bojówkę złożoną z 600 osób.

Jasny również stąd wniosek: trzeba żeby lekarze stworzyli taką bojówkę, a będą mogli uzyskać spełnienie swych słusznych postulatów. Ale powiedzmy poważnie: czy dlatego tylko nie zadośćczyni się słusznym żądaniom lekarzy, że niema się czego obawiać bojówek? Czy to są motywy słuszne?

= Jeden z urzędników wydziału egzekucyjnego dopuścił się defrauda-

dacji. Ten, kto za niego ręczył, oświadczył, że wniesie za niego zdefraudowaną sumę, ale tylko pod warunkiem, że nie będzie podana skarga do prokuratora. Zgodzono się na to. Naszem zdaniem — niesłusznie. Tą drogą nie uzdrowi się spraw defraudacji w Kasie.

— Podobno jaworowczycy grożą rozmaitym urzędnikom Kas Chorych usunięciem z zajmowanych posad, o ile nie zapiszą się na członków tworzonej przez p. Jaworowskiego partji rozłamowej. Podobno grożą też usunięciem komisarza dr. jur. Giebartowskiego, dyrektora Gł. Urzędu Ubezpieczeń p. Korskiego i t. d.

— Wszystkim urzędnikom Warsz. Pow. K. Ch. wymówiono stanowiska od 1 lutego 1929 r. Podobno komisarzem Kasy tej ma od 10 listopada zostać na miejsce p. Dratwy — jaworowczyk Białas, prezes związku pracowników K. Ch. m. W., którego p. komisarz Giebartowski początkowo usunął, lecz później zmuszony był przez p. Jaworowskiego przyjąć go z powrotem.

— Biura Zarządu K. Ch., wskutek expiracji umowy, będą wkrótce przeniesione z ulicy Wiejskiej. Toczą się pertraktacje o lokal na rogu Al. Jerozolimskiej i ul. Poznańskiej, lecz podobno za szczypty to lokal.

— Podobno zakłady terapii fizycznej mają być skoncentrowane w zakupionym przez Kasę gmachu fabryki Fruzińskiego przy ul. Polnej. A Kasa w dalszym ciągu udaje, że jej brak pieniędzy. I skądże ma być brak, skoro i przy dawnym zarządzie było ich nie tylko wbród, ale po sam nos, jak wszystkim wiadomo, a wszak przy oszczędnościach, zaprowadzonych przez obecnego komisarza i przy nieulegającej żadnej wątpliwości jego uczciwości pod względem pieniężnym — nagromadziło się ich tyle, że wprost niewiadomo, co z nimi robić.

— P. Gorzechowskiemu (jun.), byłemu naczelnikowi wydziału bezpieczeństwa, członkowi bojówki P. P. S. wymówiono wreszcie z d. 1.X. r. b. stanowisko w Okręgowym Związku Kas Chorych, głównie z powodu, że rzadkim tam bywał gościem. Obecnie p. Gorzechowski pracuje w O. K. R. nowosformowanej partji p. Jaworowskiego, choć był, jak nam mówiono, czas, że urągał on bardzo na piłsudczyków.

— Na zjeździe przedstawicieli Kas Chorych, w liczbie których przeważali mianowani przez władze nadzorcze komisarze Kas Ch., zaprotestowano przeciw mianowaniu komisarzy w miejsce zarządów w Kasach Ch. Dyrektor Głównego Urzędu Ubezpieczeń Społecznych wyraził z tego powodu komisarzom swe niezadowolenie.

— Zakłady Ubezp. od wypadków i pracowników umysłowych wraz z Kasą Ch. m. W. zakupiły przy ul. Filtrowej plac wielkości 24000 ł. kw. w celu wybudowania na nim gmachu wspólnego dla wszystkich działających na terenie Warszawy instytucji ubezpieczeniowych społecznych i ich związków.

— W dalszym ciągu, pomimo tylokrotnych z naszej strony reklamacji, niektórzy uprzywilejowani przez lekarzy dzielnicowych lekarze przyjmują w ambulatorjach do 10, a nawet 11-ej godziny w nocy! Czas ukrócić te nadużycia. Ani chorzy ani służba pomocnicza nie powinni cierpieć z tytułu chęci powiększenia dochodów „specjalnych” pewnych panów lekarzy. Nie widzimy przyczyny, dla jakiejby te sprawy działu lekarskiego były mniej ważne, niż inne gałęzie działalności Kasy Chorych.



— Żadne z dotychczasowych ministerstw Pracy i Opieki Społecznej nie odniosło się życzliwie do postulatów stanu lekarskiego. Musimy jednak przyznać, że głosy prasy lekarskiej nie przebrzmiały bez echa. Już przez to samo, że Urząd Ubezpiec. Społ., za zgodą p. ministra Jurkiewicza, rozwiązał cały szereg zarządów K. Ch., mianując na ich miejsce komisarzy, a przede wszystkim w największej K. Ch. — warszawskiej, ministerstwo przyznało, że ataki „Lekarza Kasy Chorych” na działalność pp. Szczypiorskich, Kobrynerów, Koralewskich, Lengów, Prejssów i t. d. są słuszne i że działalność tych panów była dla społeczeństwa szkodliwa. Również jedno z ostatnich posunięć p. Komisarza dr. jur. Giebartowskiego — usunięcie wszystkich tak wychwalanych przez wyżej wzmiankowaną klikę b. zarządców warszawskiej Kasy — głównych naczelników-lekarzy — jest pośrednio przyznaniem że ocena działalności tych „lekarzy” ze strony „Lekarza Kasy Chorych” była słuszna.

Winszujemy zarówno p. ministrowi dr. jur. Jurkiewiczowi jak i p. komisarzowi dr. jur. Giebartowskiemu tych kroków, w nadziei, że za tym, choć niezasadniczym, krokiem, nastąpią inne jeszcze, w duchu postulatów stanu lekarskiego, który dymisje te przyjął z pełnym uznaniem i aplauzem.

— Dwaj lekarze matadorzy Kasowi zostali jednego dnia stante pede usunięci z Kasy Chorych m. W. zarządzeniem p. komisarza Giebartowskiego — dr. Franciszek Grodecki i jego adlatus, „referent” działu dentystycznego — dr. Lipszyc. Znajdą się oni teraz poza Kasą, wraz ze swymi przyjaciółmi, pp. Kobrynerem, Szczypiorskim, Koralewskim, Rudnickim, Gerliczem, Lengą i t. p. W Kasie pokutuje jednak jeszcze duch dr. Grodeckiego i usuniętego z Kasy dr. Torchalskiego: Dr. Zamecki, ich przyjaciel i kuzyn dr. Torchalskiego, jest na „ty” z dr. Szpikowskim, pomocnikiem dr. Grodeckiego, pełniącym obecnie obowiązki lekarza naczelnego K. Ch. m. W. Ci trzej panowie dr. Grodecki, Torchalski i Lipszyc mają na sumieniu pozbawienie środków do życia całego szeregu lekarzy - dentystów — za to tylko, że oni jako świadkowie zeznawali na sądzie, wprawdzie zgodnie z istotnym stanem rzeczy, lecz obciążająco dla praworządności tych panów. Pan dr. Grodecki chciał

jeszcze usunąć jednego z lekarzy za to samo, ale mu się to nie udało. Chciał p. Grodecki wpływać także na świadków, których zeznania były dlań niedogodne, lecz ci nie poddali się jego wpływowi. Całą działalność dr. F. Grodeckiego można scharakteryzować w kilku wyrazach: usuwanie lekarzy i lekarzy - dentystów, którzy byli dlań niedogodni, przyjmowanie całego szeregu lekarzy, niekiedy nawet wbrew postanowieniom komisji kwalifikacyjnej, zawarunkowanej umową, dzięki protekcji, traktowanie lekarzy en canaille, tworzenie wśród lekarzy K. Ch. klik dla siebie dogodnych, przyjmowanie podarunków od swych podwładnych w postaci złotych papierośnic, wbrew okólnikom Zarządu Kasy. Co do porządków, to ogonki które zastał przy swem wstąpieniu do K. Ch. dr. Grodecki, wzrosły za czasów jego, tak przez się samego wychwalanej działalności (i bezpośrednio, i pośrednio za pomocą wydziału prawnego Kasy, przy pomocy p. Pieczynisa) kilkakrotnie. Pomimo ciągłych obietnic, nie mógł sobie dr. Grodecki dać z tem rady. A nic łatwiejszego nie było jak to usunąć. Trzeba się tylko było znać na rzeczy. Tymczasem główna działalność dr. Grodeckiego ograniczała się do pisania i podpisywania papierków i do kłótni i procesowania się z lekarzami. I ecznictwo w K. Ch., hamowane walką z uczciwymi dążeniami niektórych lekarzy i farmaceutów Kasy Chorych, bezwarunkowo obniżało się coraz bardziej. Oto saldo działalności p. Grodeckiego w Kasie. Zawsze jednak we wspomnieniu o jego działalności górować będą w nas wyżej wzmiankowane postęпки jego z lekarzami - dentystami, świadczące o jego niczem nie poskromionej, bezwzględnej żądzy zemsty, dla której nieszczęście cudzej rodziny było stypą. Tego nigdy p. Grodeckiemu, jako człowiekowi, nie zapomnimy. To woła o pomstę do nieba, i niechaj sądy nas karają, lecz nigdy protestować przeciw postępkom takim nie przestaniemy. Zupełnie dobrze sytuacja p. Grodeckiego pod względem materialnym przedstawia się, nawet po wyjściu z Kasy. Pan Grodecki wychodzi z Kasy o wiele bogatszy, niż do niej wstępował. I to drogą zupełnie zresztą legalną. Mając w kasie około 3000 zł. miesięcznie, wydając zaś najwyżej 1000 zł. miesięcznie, dr. Grodecki zdążył w ciągu 4 i pół lat swego „panowania“ odłożyć przeszło 100,000 zł.; do tego trzeba dodać sumę około 15.000, które Kasa mu dała za zerwanie z nim umowy przed terminem (bynajmniej nie proponowano mu pozostania do końca terminu, jak jego przyjaciele głoszą) i wreszcie emeryturę, jaką otrzymuje z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Nie omylimy się, jeśli oszczędności jego obliczymy na 120,000 zł., co wraz z emeryturą dawać mu będzie najmniej około 20,000 zł. rocznej renty. Za tę sumę będzie p. Grodecki mógł, nawet nic nie robiąc, żyć zupełnie dostatnio i zabezpieczyć rodzinę. Jednym słowem opłaciła się p. dr. Grodeckiemu przyjaźń z Kobry-

nerami, Szczypiorskimi et consortes, choćby kosztem poniewierania godnością kolegów.

P. Grodecki do ostatniej chwili mniemał i twierdził, że go z Kasy nie usuną, bo Kasa musiałaby mu, zgodnie z umową, zapłacić sporą sumę. Pan Grodecki chodził z prośbą o pomoc przeciw kom. Giebartowskiemu do najrozmaitszych dygnitarzy, nawet do komisariatu rządu. Ale to nie wiele pomogło. P. Grodecki się przerachował. P. komisarz Giebartowski wolał wypłacić mu pensję około 15.000 zł. za 6 miesięcy, byleby się go pozbyć. Może teraz zechce p. Grodecki zwrócić kasie sumę straconą w swoim czasie przez Kasę wskutek jego zatargu z jednym z lekarzy. Odwagi, panie Grodecki, odwagi! Sięgnij pan wreszcie do swojej kieszeni!

Sic transit... Miano „Grodecczynny“ długo jeszcze będzie istniało w pamięci lekarzy, jako charakterystyka pewnej epoki w stosunku Kas Chorych do stanu lekarskiego.

Nie będziemy się więcej zajmowali osobą p. Grodeckiego, rola jego w życiu lekarskim skończona. Smutnie.

= Ledwo przestał dr. Grodecki grasować w Kasie Chorych, a już zabiega o posadki w Czerwonym Krzyżu i przez p. Koralewskiego w Magistracie. Skarży się na brak dochodów! A tymczasem łudzi się nadzieją, że p. Jaworowski „wyleje“ komisarza z Kasy Chorych a on wróci na dawne stanowisko lekarza naczelnego.

= P. dr. Grodecki, gdy jeszcze był naczelnym lekarzem K. Ch. m. W. wydał p. Lendze, b. przewodniczącemu kom. rewizyjnej, jako odpowiedź na zarzuty prof. Minkiewicza w jego broszurze, zaświadczenie (z dn. 3.X.28), że „nieprawdą jest“, jakoby on wysłał dziecko swoje do Francji „na koszt Kasy Chorych“, lecz... że „prawdą jest, że został mu wypłacony „zasiłek sanatoryjny“ na leczenie chorego dziecka z powodu dyshawicy oskrzelowej“. Nie kijem, to pałką. Wysłano dziecko dlatego, że „rzadka ta i niebezpieczna choroba wymaga leczenia w specjalnej miejscowości kuracyjnej“. Tą „jedyną“ miejscowością w Europie jest la Bourboule we Francji“, według mniemania dr. Grodeckiego. Ile takich „zasiłków“, oprócz p. Lendze, na wyjazd zagranicę i komu ze zwykłych śmiertelników udzielił p. Grodecki? To uprzywilejowanie p. Lengi „nie było“, zgodnie z oświadczeniem p. Grodeckiego, „w żadnym związku z czynnościami p. Lengi w Kasie Ch. m. W.“

Wartość moralna takiego świadectwa mówi sama za siebie.

Może lepiej się zorientujemy w tej sprawie, jeśli przypomnimy czytelnikom naszym, że p. Lengą jest „jaworowczykiem“.

= Na dzielnicach pod presją pp. lekarzy naczelnych zbiera się podpisy na składkę po 3 złote od osoby na wdowy i sieroty po lekarzach — dla uczczenia usuniętego z Kasy Chorych naczelnego lekarza

dr. Grodeckiego. Projekt ten powstał z powodu, że na ucztę wspólną w tym celu zabrakło podpisów. Liczy się więc na to, że lekarze nie odmówią składki na cel tak wzniosły, choćby to było nawet z powodu pożegnania dr. Grodeckiego. Sądzimy, że radość z powodu ustąpienia dr. Grodeckiego jest wśród lekarzy, ceniących swą godność, tak wielka, że gotowi są, nawet z tej okazji, złożyć ofiary.

V. Z różnych stron kraju.

= W **Częstochowskiej Kasie Chorych** otrzymała p. Sobolowa **monopol** na protezy dentystyczne. Dlaczego właśnie p. Sobolowa? No, bo to jest ten sam system, który odpowiada poglądom dr. Wajssa na wolny wybór lekarzy w Kasach. Tylko uprzywilejowani, jak np. p. Sobolowa i dr. Wajss, powinni być dopuszczeni do ordynowania w K. Ch. Kasa Chorych w Częstochowie wprowadza monopol na wprawianie zębów sztucznych, tak jak Państwo ma monopol — tytoniowy, spirytusowy i t. p. Taki sam monopol miał dr. Lipszyc w K. Ch. m. Warszawy, poczem został... naczelnikiem działu leczenia dentystycznego w tejże Kasie. Per aspera.... Ponadto p. Sobolowa, otrzymuje 2000 zł. miesięcznie za leczenie chorych. Maluteczko, a p. Sobolowa, mająca za sobą zaledwie 3 letnią praktykę, zostanie, przykładem stolicy, naczelniczką działu lekarsko - dentystycznego w częstochowskiej Kasie Chorych. Zarząd Zw. Zaw. Lek. dentystów w Częstochowie w liście do Redakcji „Gońca Częstochowskiego” stwierdza, że p. Sobolowa w sierpniu r. b. (przy 26 dniach pracy) miała 2342 wizyty chorych (czyli 30 proc.) na 7967 ogólnej liczby wizyt u wszystkich dentystów — i protestuje przeciwko poniżaniu przez częstochowską Kasę Chorych wzniesłego stanowiska całego stanu lekarskiego, sprowadzającą go do kategorii akordowych wyrobników i przeciw kopaniu przepaści między ubezpieczonym chorym a lekarzem.

= **Sosnowiec**. Komisarz Kasy Chorych, młody człowiek, prawnik z wykształcenia, został obity w jednej z knajp, gdzie przebywał przy towarzyszeniu spirytualistów i rozmaitych dam, za nieodpowiednie zachowanie się. Czy auto kasowe jest do tego, by p. Komisarz woził w nim na koszt kasy lekarza kasowego ze Sosnowca do swego syna aż pod Poznań? Złym duchem jego jest jego pomocnik, adorator alkoholu. Czy tacy ludzie powinni stać na czele instytucji Kasy Chorych? Była naznaczona komisja ministerjalna, która zrewidowała stosunki w Kasie Chorych. Dlaczego jednak sprawa gdzieś utknęła? Niechże wynik jej ujrzy światło dzienne, nie należy ukrywać tego, co nie powinno mieć miejsca.

= **Obwód Pabjanicki** zgodził się na ryczałt w wysokości 11 proc.

dochodu Kasy. Kasy niemieckie płacą 23,5 proc. Koledzy pabjanicy — to ludzie nie z tego świata.

— **Radomska** K. Ch. udziela pomocy lekarskiej w dziale leczenia fizycznego także osobom nieubezpieczonym!

— **Łódź**. Grupy, współpracujące z Rządem, przystępują do wyborów do Kasy Ch. z programem 1) w. w. lekarza, 2) w. w. apteki i 3) walki z przerostem biurokracji w K. Ch. Bodajby hasło to istniało i było przeprowadzane nie tylko przed wyborami, ale i gdy pp. kandydaci zostaną członkami rady i zarządu K. Ch. Zwykle bowiem hasła kończą się wraz z tym momentem.

— **P. Kałużyński**, prezes Zarządu łódzkiej Kasy Chorych, umieścił w „Wiad. K. Ch. m. Łodzi” artykuł „o wolnym wyborze lekarza”, przytaczając stare i oklepane już motywy à la dr. Edward Weiss, z których ani jeden nie odpowiada rzeczywistości. Artykuł był potrzebny Kasie wobec zbliżających się wyborów do łódzkiej Rady Kasy.

— **Lublin**. Kasa Ch. często opóźnia się z wypłatą poborów lekarzom — a to buduje nowy gmach ambulatorjum, dotychczas zaś — urządzone do celów leczniczych — ma być zajęty przez biura kasowe. Przy kierowaniu chorych do lekarzy ma miejsce faworyzowanie jednych z uszczerbkiem innych. Winę za to ponoszą i sami lekarze. Zamiast iść drogą zwykłą za pośrednictwem lekarza naczelnego, niektórzy lekarze udają się z czołobitną prośbą do Komisarza, p. Pieczyraka o zaliczkę.

— Do **Lubelskiej** Izby Lekarskiej należy 658 członków (woj. lubelskie — 31, Wołyńskie — 211, poleskie 136). W tej liczbie zarejestrowano w ciągu roku 110 nowych członków, natomiast ubyło 60 (zmarło 12).

VI. Przegląd piśmiennictwa.

— **Przegląd Ub. Społ.** w nowym artykule, podpisanym przez „Kasowca”, będącym odpowiedzią na artykuł p. Z. M., przyznaje, że prezesami Związków Kas Chorych są „partyjni (t. j. P. P. S., przyp. Red.) ambasadorowie”, którzy nie są fachowcami i że „dzisiejsze władze związkowe są wybitnie partyjne” i dlatego „nie mogą” sprawować czynności „nadzorczych”; ale nawet urzędy ubezpieczeń prowadzą politykę partyjną. Inny artykuł p. Wiskiego nazywa rządy wieloosobowych zarządów w Kasach Chorych okropniami. Musimy podkreślić tu otwartość, z jaką występuje „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych”, organ redagowany przez *pepeesowca*, dr. Kriegera. Faktów tych pismo to w początkach powstania swego nie chciało przyznać. Cieszymy się z postępu. Nie należy ukrywać niedomagań własnych, tak jak i my od samego początku nie ukrywamy niedomagań stanu lekarskiego.

= Kasy interesują się nie tyle wartością fachową lekarza, ile jego partyjną przynależnością i uległością względem zarządców Kas Chorych. Do czego to doprowadza, widzimy z artykułu p. Chmieleńskiego, lekarza - dent., w Nr. 7/8 **Kroniki** dentystrycznej, który widział, jak jeden z lekarzy - dentyistów warszawskiej K. Ch. nosił palto za jednym z lekarzy działu lekarskiego, drugi — podawał mu uniżenie laskę, a trzeci trzymał usłużnie w pogotowiu kapelusz tego dygnitarza — zupełnie tak, jak służba w szatni restauracyjnej.

= „Ochrona Społeczna“ w artykule wstępnym N-ru wrześniowego pisze, że zarządcy Kasy Chorych w Poznaniu tak byli uszczęśliwieni wizytą trzydniową dyrektora Gł. Ur. Ub. p. Korskiego i jednodniową p. Ministra Pr. i Op. Społ., że ścieląc się do stópek, oświadczają, że „pobył ten przyczyni się do wyścigu pracy z pełnym poświęceniem dla dobra ogółu“. Nie mamy nic przeciw wyrażeniu szacunku dla Władz Nadzorczych, ale po co ta przesada w uniżoności, która zapewne nawet Władzom tym nie jest sympatyczna, a niepotrzebnie poniża godność.

= W opracowaniu docenta Uniw. Warsz. dr. Stefana Otolskiego ukazał się w druku w wyd. IV **Katalog** środków leczniczych, wyrabianych przez zakł. chem. firmy „**Ludwik Spiess i Syn**“ p. t. „Preparaty“, zawierający wykaz 500 przetworów. Przy każdym z nich podane są: opis jego wyglądu, skład, wskazania lecznicze i sposób stosowania. Dzięki tak wielkiemu wyborowi możemy zastąpić środki zagraniczne przez wyroby krajowe. Obowiązkiem naszym jest popierać przemysł krajowy. Wydanie staranne. Katalog ten może z pewnością liczyć na sympatię i życzliwość wszystkich lekarzy polskich.

= Wydany staraniem i kosztem Tow. Lek. Warsz. Przegląd Piśmiennictwa Lekarskiego Pol. za lata 1917—1921 opracowany jest z nadzwyczajną sumiennością i służyć będzie nieocenionym i niezbędnym drogowskazem dla każdego, kto zechce opracować jakikolwiek temat lekarski. Przegląd ten zawiera sprawozdanie z 1774 prac z 25 pism, opracowane przez przeszło 40 referentów, na 518 str. Sam spis składa się z 60 stron.

= Firma wyrabiająca **Antiphlogistine** rozsyła do wszystkich lekarzy broszurkę p. t. „Bezkrwawy flebotomista“, poświęconą pamięci zmarłego niedawno słynnego badacza japońskiego dr. Noguchi. Broszura wydana została w językach francuskim, angielskim, włoskim, hiszpańskim, japońskim i niemieckim.

VII. Drobne wiadomości.

= Minist. pracy i opieki społecznej przesłało do rady ministrów projekt ustawy o ubezpieczeniach społecznych, scalającej wszystkie ubezpieczenia robotnicze i obejmującej: 1) ubezpieczenie na wypadek

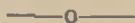
choroby lub macierzyństwa, 2) na wypadek niezdolności do zarobkowania, lub śmierci osoby ubezpieczonej.

= W d. 10—12.IX r. b. odbyło się w Wiedniu zebranie generalne międzynarodowej centrali związków Kas Chorych, ogarniających 29 związków o 27 milionach ubezpieczonych. Oprócz prezydenta Austrii, dr. Hainisch'a obecny był i Albert Thomas z B. I. T. Z Warszawy obecni byli dr. Krygier i p. Osiewski (z Państw. Zw. K. Ch.) Na jakim poziomie były debaty, widać z odezwania się jednego z wiedeńskich uczestników, Unger'a, że „często lekarze nie uzdrawiają ludzi, a wprawiają ich w chorobę“.

Przyszły zjazd ma się odbyć w r. 1929 w Warszawie, pod przewodnictwem Eldersch'a (Austria), wiceprzewodniczącymi będą Petit (Francja) i Lehmann (Niemcy) — wszystko „towarzysze” — socjaliści.

Na przyjęciu w ratuszu burmistrz Seitz podkreślił, że zadaniem ubezpieczeń społecznych jest nie tylko leczyć chorych, lecz zapobiegać zachorzeniom.

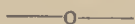
= Zarz. Zw. Państw. K. Ch. wysłał na Zjazd Związków Kas Chorych w Wiedniu aż 6 delegatów — pp. Leśniewskiego, Szczyrka, Klemensiewicz, Kriegera, Osiewskiego i — risum teneatis — p. Lengę! Zapytujemy, czy p. Lengę włada jakimkolwiek językiem cudzoziemskim? Jeśli nie — a podobno żadnym nie włada — to jakim prawem go wybrano? Ci panowie Szczypiorscy, Lendzy okropnie lubią wyjazdy zagranicę na cudzy koszt. Czy na to my, ubezpieczający lub ubezpieczeni, płacimy składki na Kasy Chorych? Ile kosztowały te delegacje? Czy wolno jest tak marnować pieniądze? Panowie, panowie — źle się bawicie.



VIII. Kącik humorystyczny.

PORADNIE EUGENICZNE.

= Na wizycie u lekarza, młoda panienska, cierpiąca na chorobę Basedowa w średnim stopniu, opowiada, że dnia poprzedniego w poradni eugenicznej odradzono jej wychodzić za mąż, gdyż to mogłoby pogorszyć jej cierpienie. Lekarz zbadał chorą i znalazł — ciążę cztero-miesięczną...



= Z poradni zawodowej. Kiedy należy zmienić zawód?

Magnetopata, gdy traci siłę pociągającą. Homeopata, gdy potencia jego zanika. Lekarz kasowy, gdy źle z jego kasą. Lekarz chorób gardła, gdy niema już nic do połknięcia. Lekarz skórny, gdy mu chcą skórę wy-

garbować. Akuszer, gdy nie wydaje płodów. Rentgenolog, gdy go przejrza. Higjenista, gdy w pyle ugrzęźnie. Medyk — im prędzej, tem lepiej. (M. M. W.)

—o—

Kronika dentystyczna w Nr. 7/8 umieściła treść rozdawanych z okazji żydowskich świąt wielkanocnych ulotek technika dentystycznego A. Dubickiego, z tytułem polskim i tekstem w żargonie. Oto treść tego ogłoszenia:

Przyjmuje zęby sztuczne do odświeżania na Święta Technik Dentystyczny Dubicki, Franciszkańska 8 m. 24.

Ponieważ według starego zakonu istnieje wyraźny zakaz spożywania chleba kiszzonego podczas świąt Paschy w jakiegokolwiek postaci i według opinii naszych b. p. mędrców: „kto się wystrzega chleba kiszzonego (chomec) podczas świąt Pesach, ten jest zabezpieczony od grzechu na cały rok“, a ponieważ wprawiane zęby sztuczne (na podniebieniu) są trefniejsze od wszelkiego innego naczynia, ogłaszam, iż wynalazłem sposób kaszerowania wprawionych zębów bez spowodowania zepsucia.

O powyższem zawiadomiłem rabinat i w porozumieniu z tym przyjmuję do kaszerowania wprawionych zębów. Technik dentystyczny. Franciszkańska 8 m. 24.

—o—

IX. Komunikaty.

ODEZWA DO P.P. LEKARZY

Państwo Polskie przechodzi ciężki okres ekonomiczny z powodu ujemnego bilansu handlowego, spowodowanego w dużej mierze nadmiernym importem artykułów zagranicznych. Ograniczenie tego importu jest nakazem zdrowej myśli obywatelskiej.

W dziale przywozowym artykułów farmaceutycznych wielką rolę odgrywają specyfiki zagraniczne, których ilość z roku na rok powiększa się, co również ujemnie wpływa na bilans handlowy.

Władze państwowe, chcąc należycie unormować obrót specyfikami często zbędnymi — opierającymi zazwyczaj swe istnienie na pomysłowej nieraz hałaśliwej reklamie — rejestrują tylko te specyfiki, które przedstawiają pewną wartość dla lecznictwa i stanowią postępek w terapii. Tą drogą powstał rejestr specyfików dozwolonych do obrotu, ogłaszamy co pewien czas w „Monitorze“.

W wyniku tych postanowień sprzedaż specyfików farmaceutycznych nieopromieszczonych w wykazie urzędowym jest nielegalna, pociągająca do odpowiedzialności prawnej sprzedających. Przywóz niedozwolonych specyfików zagranicznych pociąga za sobą pozatem represje ze strony władz celnych.

W tym stanie rzeczy uregulowanie handlu specyfikami zagranicznymi niedozwolonymi jest sprawą pilną. W dużej mierze zależne jest to od stanowiska P.P. Lekarzy, którzy przez nieprzepisywanie chorym specyfików zagranicznych niedozwolonych, zastępowanie ich formami receptowymi lub specyfikami krajowymi, mają możliwość zasadniczo wpłynąć na rozwiązanie tej oddawna palącej sprawy.

Dla wygody P.P. Lekarzy i Aptekarzy, wykaz specyfików farmaceutycznych, dozwolonych do obrotu w Polsce, ogłaszany częściami w „Monitorze” został wydany w całości przez „Wiadomości Farmaceutyczne” (Warszawa, Długa 16) w osobnej odbitce, ponadto pomieszczony jest rok-roczenie w Kalendarzu Farmaceutycznym.

Pozatem wszystkie apteki będą chętnie informować P.P. Lekarzy, zgłaszających się telefonicznie z zapytaniem, czy dany specyfik posiada prawo obrotu w Państwie Polskiem.

Biorąc powyższe pod uwagę, Polskie Powszechne Towarzystwo Farmaceutyczne ma niepłoną nadzieję, że P.P. Lekarze poprą nasze i władz państwowych zabieg w kierunku wytepienia nielegalnego handlu niezarejestrowanymi specyfikami farmaceutycznymi.

P O L S K I E P O W S Z E C H N E T O W A R Z Y S T W O F A R M A C E U T Y C Z N E

W listopadzie 1928 r.

O D E Z W A

KOMITETU BUDOWY POMNIKA DLA UCZCZENIA PAMIĘCI CZŁONKÓW SŁUŻBY ZDROWIA POLEGŁYCH ZA OJCZYZNĘ.

Warszawa, Szpital Ujazdowski. Tel. 522-30. Konto P. K. O. 14.111.

Jak długą jest historia walk o wolność naszej Ojczyzny, tak długą jest lista tych, co w służbie zdrowia wojsk polskich spłacili daniny życia i krwi na jej ołtarzu. Byli to lekarze, farmaceuci, felczerzy, były siostry-sanitarjuszki i prości sanitariusze, były też wolontariuszki i wolontariusze, dla których głosem sumienia i obowiązku była pomoc walczącym. Ginęli oni za czasów napoleońskich, ginęli w walkach powstańczych, a później w Legjonach i różnych formacjach ochotniczych. Dziesiątki i setki ich ginęły w zapomnieniu na oddalonych lądach i morzach, w mrocznych więzieniach Sybiru, do końca swych dni służąc współbraciom swą wiedzą i pomocą. A iluz ich poległo w ostatnich bojach? Niewiele ich nazwisk zna historia. Większość poległa tak cicho i niepostrzeżenie, jak cichą była ich praca i poświęcenie dla cierpiących współbraci. Któż zliczy te imiona, kto oceni ich ofiarność? Nie społeczeństwo, bo ich nie zna i nic o nich nie wie. Wielkie zadanie sanitarjatu nie zawsze znajduje zrozumienie w społeczeństwie. Ludzi bardziej przekonywa i olśniewa jeden wielki czyn, jeden odruch męstwa, niż długa, cicha i nieefektowna choć ofiarą i pełną niebezpieczeństw praca. My tylko sami, służba zdrowia, winniśmy to ocenić. Rzucony projekt uczczenia pamięci poległych winien znaleźć szerokie echo. Chcemy wznieść im pomnik. Stanie on w stolicy Odrodzonej Ojczyzny, gdzie będzie widomym znakiem, że nie zginęła pamięć o poległych bojownikach. Będzie on dla przyszłych pokoleń drogowskazem jak należy żyć i umierać dla Ojczyzny. Komitet zwraca się z gorącym apelem do wszystkich, związanych w jakikolwiek sposób ze służbą zdrowia. Poprzyjcie nas. Nawet drobny, ale zbiorowy wysiłek tysięcy ludzi stworzy dzieło godne pamięci tych, których uczcić chcemy.

— Komitet obchodu 10-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego w Ostrołęce postanowił uczcić pamięć **gen. Bema** przez wybudowanie i urządzenie domu inwalidów polskich jego imienia, w którym będą warsztaty koszykarskie, introligatorskie, szewskie i t. p. i prosi o wpłacanie składek na ten cel na konto czekowe P. K. O. Nr. 50.066 na fundusz budowy Domu Pracy Inwalidów.

LIBOPHAN

**Sól litowa kwasu boro-fenylo-chinolino
karbonowego.**

Wewnętrzny środek, stosowany przy skazie mo-
czanowej ostrej i chronicznej.

Rurka zawiera 20 tabletek po 0,5 g.
Słoiki zaw. po 10 g. i 25 g. proszku.

PIPERAZINUM EFFERV.

Granulki piperaziny musującej.

Używane przy skazie moczanowej, podagrze i ar-
tretyzmie.

Słoik z miarką zaw. około 70g.

Przemysłowo - Handlowe Zakłady Chemiczne

LUDWIK SPIESS i SYN, Sp. Akc.

Warszawa.

„Ciba”

Sistomensina

Zupełnie nieszkodliwy hormon z corpus luteum, regulujący sprawy miesięczne.

Często już 1-3 zastrzyków prowadzi do celu przy krwawieniach macicznych w okresie przekwitania.

Ampułki: pudełka po 5 i 20 sztuk

Kołaćki: stoiki po 40 sztuk

Pabjanickie Towarzystwo Akcyjne

Przemysłu Chemicznego.

— Holenderska Insulina: —

N.V. Organon, Oss (Holland)

Insulin Organon Neerlandicum

Je st: pewna i stała w działaniu, absolutnie czysta bez ubocznych wpływów i tania

Miareczkowanie preparat znajduje się pod kontrolą Prof. E. LAQUEUR'A, Dyrektora Pracowni Farmco-Terapeutycznej Uniwersytetu w Amsterdamie i jest stale porównywane z Międzynarodowym standaryzowanym preparatem Ligi Narodów

do nabycia we wszystkich aptekach w ampułkach:

| | | | |
|----------|------|--------------|-----------------------------|
| 5 cc. = | 100 | międz. jedn. | |
| 5 cc. = | 200 | " | (konc.) |
| 10 cc. = | 200 | " | (opakowanie kliniczne) |
| 6 fl. = | 1200 | " | (duże opakowanie szpitalne) |

Dla Kas Chrych poleca się specjalne opakowanie Kasowe.

Wyłączna Reprezentacja na Polskę i w. m. Gdańsk:

**JULJAN ERLICH, Biuro Agenturowe, Wydział Farmaceutyczny
Łódź, Kilińskiego 151**

Telefon 4-52 — Skrót telegraficzny: „LICHJAN”

Wysyła literaturę i próby na żądanie W.W. PP. Lekarzy bezpłatnie.

POLSKIE PREPARATY SREBROWE

przewyższające pod wielu względami analogiczne preparaty zagraniczne

„Corgol-Motor”

(Arg. colloidale ca 75% Ag)

Koloid srebra Mototu, dzięki swej czystości, może być przechowany w białym szkłe, zarówno w stanie surowym, jak i w roztworze; nie zawiera bowiem domieszek chlorku, ani innych soli srebrowych, wrażliwych na działanie światła. W porównaniu z preparatami zagranicznymi „Corgol Motor” jest trwalszy na powietrzu (CO₂); rozpuszczalność szybka i całkowita.

„Gelargin-Motor”

(Arg. gelatinosum ca 15% Ag)

roztwarza się całkowicie i klarownie nawet w wodzie nieprzekroplonej, nie dając osadu z solami wapniowymi.

„Ophtargol-Motor”

(Prorgol pro oculis)

i „Prorgol-Motor”

(Arg. proteicum ca 8% Ag.)

Poteinian srebra „Motoru” jest jedynym preparatem tego typu, z którego roztwory przyrządzać można w sposób właściwy, t. j. *ex tempore* w ciągu kilku sekund: Subtelne łuski „Prorgolu” wytwarzają wielką powierzchnię styczną z wodą, dzięki czemu preparat nie skleja się w grudki i momentalnie rozpuszcza

O V O M A L T I N E

naturalna odżywka dietetyczna,
utworzona z jaj, mleka i słodku.

Sprzedaż:

w Aptekach i Składach Aptecznych.

DR. A. WANDER S. A. BERN.

L. FAURE. Rymarska 16. Warszawa.

WYROBY MARKI ERBE

Fabryki Chemiczno-Farmaceutycznej

R. BARCIKOWSKI

S. A. Poznań

Cresolan „Erbe“

Sirup. phospho-lactico-ammonio-creosoticus c. codeino
r. rejestru 1031

Syrop o łagodnym przyjemnym smaku

Wskazania:

Nieżyty dróg oddechowych, choroby oskrzeli, płuc, gruźlica,

Opakowanie: prywatne:

flaszka 300 grm.

Opakowanie: kasowe.

flaszka ca 140 grm.

Ortophan „Erbe“

Piperazinum phenylethconinicum
Nr. rejestru 1131.

Wskazania:

gościec stawowy, artretyzm, dna, reumatyzm, zła przemiana materii, neuralgia. Środek przewyższający w działaniu inne środki rozpuszczające kwas moczowy. Posiada własności przeciwzapalne i znieczulając, moczopędne i żółciotwórcze.

Opakowanie prywatne:

drażetki ocukrzone 100 × 0.10

Opakowanie kasowe:

drażetki ocukrzone 50 × 0.10

PRÓBKI LEKARSKIE WYSYLA SIĘ NA ŻĄDANIE.

NEOSALUTAN

JEDYNY POLSKI PREPARAT PRZECIWKIŁOWY
POLECA UWADZE WWPP. DOKTORÓW
DOM HANDLOWY

i

WYTWÓRNIA CHEMICZNA
Inżynier STANISŁAW POZOWSKI
WARSZAWA

Biuro i Składy: EMILJI PLATER 9/11. Tel. 49-72

Wytwórnia: NARBUTTA 4. Tel. 49-71

ADRES TELEGRAFICZNY: „NEOSALUTAN”

Klinicznie wypróbowany Analgeticum i Antipyreticum

GARDAN

molek. połączenie Pyramidonu z Nowalginą
w oryginalnem opakowaniu „Meister Lucius“

Wykazuje wzmoczone działanie lecznicze obydwóch
części składowych w sposób najbardziej pewny bez
wywoływania działań ubocznych.

**Szybkie i silne działanie przy bólach
i chorobach gorączkowych każdego rodzaju**

DAWKA 0,5 gr.

Opakowanie orygini.: GARDAN w tabletkach po 10 i 25 szt. à 0,5 gr.

I.G. FARBENINDUSTRIE AKTIENGESELLSCHAFT

WYDZIAŁ FARMACEUTYCZNY: „Bayer Meister Lucius“

Wyłączna Reprezentacja na Rzeczp. Polska: Dom Agenturowy „REMEDIA“

wysyła literaturę i próby na żądanie
W/WPP Lekarzy bezpłatnie

WARSZAWSKI, FULDE i S-ka

Warszawa, Hipocyczna Nr. 5 Skrz. poczt. 74.

YATREN-CASEIN

dla zwalczania gościca

Wieloletnie doświadczenia dowiodły,
że leczenie drażniące gościcowych cier-
pień stawów i mięśni za pomocą
Yatren-Casein stanowi najpewniejszy

— ::: sposób leczenia ::: —

ZALETY SZCZEGÓLNE:

Łagodny odczyn ogniskowy
Spotęgowane działanie
Stały skład ::: ::: ::: :::

Brak odczynów ogólnych
Łatwe dawkowanie
Zapewniona jałowość

W SPRZEDAŻY

YATREN—CASEIN słaby i mocny.

Pudełka oryginalne zaw. 6 amp. po 1 ccm.

” ” ” 6 ” ” 5 ”

” ” ” 25 ” ” 1 ”

Flakony à 25 ccm-

Behringwerke Marburg-Lahn

Literaturę i próby na żądanie WP. Doktorów wysyłają bezpłatnie;
Przedstawicielstwo na b. Kongresówkę i kresy wschodnie;

Dom Handlowy Inżynier Stanisław Pozowski

Warszawa, Emilji Plater Nr. 9/11, tel. 49 72

na Małopolskę, Górny Śląsk i Poznańskie; **Aptekarz Drancz i S-ka**
Bielisko, Wojew. Śląskie.